DZIENNIK WARSZAWSKI.

Sobota 13/25 Sierpnia 1855 roku. № 223. Jutro Ś. Cezarjusza B. Przen. Ś. Kazimierza. Wschód słon. o god. 5 min. 2. — Zachód o g. 7 m. 1.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN na przedstawienie Namiestnika Królestwa Polskiego, udzielić raczył w drodze łaski p. Franciszkowi Gadomskiemu, byłemu aptekarzowi przy szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, przez wzgląd na długoletnią gorliwą służbę jego, zaszczytnie przez zwierzchność poświadczoną, na stan niedostatni z licznem potomstwem i wiek podeszły, pensję po rubli czterysta sześć, kopiejek trzydzieści, rocznie: licząc wszakże w to poprzednio wyznaczone mu wsparcie czasowe w ilości 240 rs. 76 kop., wraz z dodatkiem 17 rs. 25 kop. Pensja ta liczyć się ma od dnia 21 Czerwca (3 Lipca) r. b.

— Przez dyplom CESARSKI z dnia 20 Lipca, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowany został kawalerem orderu Orła Białego, jenerał-adjutant wice-admirał Putiatin.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

(Dokończenie.)

III. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydz. kom. rząd. spraw wewn. i duch. mianowany: kanc. dyr. ubezp. Florentyn Adamski, p. o. rachm. kl. 4éj w téjże dyrekcji. W wydz. kom. rząd. spraw. mianowany: aplikant sądowy przy tryb. cyw. gub. Warszaws. w Warszawie, sekr. koleg. Franciszek Wołowski, patronem przy tryb. cyw. gub. Lubels. w Lublinie. W wydz. komisji rząd. przych. i skarbu mianowani: kontr. składu głów. tabak w Warszawie, radca hon. Mikołaj Knabe, p. o. insp. ekonom. fabryki główn. tabak w Sielcach, i podrew. tabacz. Wilhelm Hutter, p. o. młodsz. rewiz. doch. skarb. tabaczn. Uwolniony od obowiązków na własne żądanie: młod. rewiz doch. skarb. tabaczn. Jan Wądołowski. W okr. nauk. War. uwolniony od obowiązków na własne żądanie: naucz. star. w inst. szlach. w Warsz. Mikołaj Maksymow, z powodu przeniesienia go na guwernera przy studentach pensjonarzach okr. nauk. Warsz. w głównym pedagogicznym instytucie. Zmarli wykreśleni zostają z listy urzędników: patron przy tryb. cyw. gub. Lubels. w Lublinie Karol Czapuczyński; inspektor ekonom. fabryki głów. tabak w Sielcach Mikołaj Rouget, i naucz. szkoły pow. realnéj przy gimn. gub. w Płocku Marcin Rosiński. — Z mocy NAJWYŻSZEGO zezwolenia, otrzymują podziękowanie rządu za gorliwą służbę: referent dyr. ubezp., asesor koleg. Justyn Giedroić, p. o. buchal. kl. 1éj w téjże dyrek., radca hon. Kajetan Korczakowski, p. o. intend. szpit. św. Rocha w Warszawie; sekr. koleg. Władys. Wyrwicz; radny hon. magist. m. Kalisza i naczel. tamecznéj deputacji kwaterniczej Karol Dreszer; kasjer kasy ekon. m. Nowego Dworu Józef Popielowski; nadzorca etatowy szkoły pow. w Biały Felix Kirkor; nauczyciele religji rzymsko-katolickiéj; przy gimn. realnem w Warszawie i szkole sztuk pięknych, kanonik. ksiądz Wojciech Żukowski; przy gimn. gubern. w Radomiu i szkole pow. realnéj przy temże gimn., kan. hon. Kaliski, ksiądz Franciszek Sawicki; przy gimnaz. gubern. w Płocku i szkole powiat. realnéj przy temże gimn. ksiądz Łukasz Płoski, i szkole powiat. w Rawie, ksiądz Ignacy Kamiński: starsi nauczyciele: przy gimn. gubern. w Radomiu, radca koleg. Alexy Markow; przy gimn. gub. w Suwałkach, radca koleg. Edward Borgman; przy temże gimn., radca dworu Andrzéj Bezcenny; przy gimn. realnem w Warszawie, radca dworu Alfons Puchewicz; przy gimn. gubern. w Warszawie, asesor koleg. Walenty Bolewski, przy gimn. gubern. w Płocku, asesor koleg. Arnolf Dembicki; przy szk. pow. o pięciu kl. w Pinczowie, ases. koleg. Tomasz Bucelski; młodsi nauczyciele: przy szkole pow. o 5 kl. w Pułtusku, radca dworu Piotr Żebrowski; przy gimn. guber. w Lublinie, radca hon. Paweł Dembowski; przy gimn. gubern. w Radomiu, radca hon. Ignacy Boczyliński; nauczyciele przy wyższej szkole realnéj w Kaliszu: ases. koleg. Albin Dąbrowski, asesor koleg. Ignacy Kowalski, radca hon. Sylwester Kinicki. Jan Kluczewicz; nauczyciele przy wyższéj szkole realnéj w Kielcach Teofil Borzęcki, Stanisław Szaumann, nauczyciele języka niemieckiego: przy gimn. guber. w Warszawie, sekr. koleg. Bogumił Karr; przy gimn. guber. w Lublinie Jan Wagner; przy gimn. gubern. w Płocku Walenty Laubert; nauczyciel rysunków przy gimna. realnem w Warszawie Jan Schuster. — (Podpisał): Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek, Książę Warszawski, hrabia Paskewicz-Erywański.

— Rada administracyjna, na posiedzeniu z dnia 2 (14) Sierpnia roku bieżącego, mianowała księdza Franciszka Żukowskiego, komendarza kościoła parafjalnego w mieście Raczkach, w gubernji Augustowskiéj, proboszczem tegoż kościoła.

Komitet budowy wodociągów. — Ponieważ budowa wodociągów Warszawskich bliską jest zupełnego ukończenia, zatem dla ustanowienia wysokości opłaty od wody do domów, hotelów, łazienek, pralni i innych zakładów sprowadzić się mającéj, komitet wzywa właścicieli domów, hotelów, pralni, łazienek i t. p., aby złożyli o tem na papierze bez stępla deklaracje w biurze komitetu, w pałacu Brühlowskim, gdzie zarząd Warszawskiego wojennego jenerał-gubernatora, oznaczając w tych deklaracjach miejsca, na które mianowicie woda ma być przeprowadzoną, to jest na dziedzińce lub piętro domu, z wykazaniem wysokości tych ostatnich na stopę. Od śpiesznego złożenia pomienionych deklaracji, zależeć będzie prędsze uregulowanie całego zakładu wodociągowego. Przytem komitet nadmienia, że deklaracje rzeczone służyć mają tylko do zasady ustanowienia opłaty i nie będą uważane za obowiązujące, jeżeliby po obliczeniu kosztów, takowe przez właścicieli domów uważane były za zbyt wygórowane. — Warszawa dnia 11 (23) Sierpnia 1855 roku. — Prezes, jenerał-lejtnant, *Tutczek*. — Sekretarz, radca honorowy, *Wolański*.

Warszawski ober-policmajster. — Podaje do wiadomości osób interesowanych, że mosty na rzece Wiśle, dla przepuszczania parostatków, berlinek, tratew i wszelkich statków, otwierane będą codziennie wyjąwszy piątku jako dnia targowego, oraz niedzieli i świąt uroczystych, jak następuje: most nowo-urządzony naprzeciwko ulicy Bednarskiéj, otwieranym będzie równo ze dniem, to jest od godziny 4éj do 6éj z rana, most zaś pod cytadellą Aleksandryjską, od godziny 7éj do 9éj z rana. — Warszawa 11 (23) Sierpnia 1855 r. — Jenerał-major, *Gorłów*.

— Księgarnia H. Natansona, Krakowskie-Przedmieście Ner 442 na 1ém piętrze, otrzymała następujące nowe dzieła: „Mohort, Raspod rycerski z podania,“ Wincentego Pola, 1 tom, 8ka, rs. 3 kop. 30. „Córa Piastów,“ powieść wierszem z dziejów Litewskich, przez Władysława Syrokomlę, z muzyką St. Moniuszki, 1 tom, 8ka, kop. 90. „Chemiczne sprawy żywotne,“ przez A. Kryszkę, dra med., 1 tom, 8ka, rs. 1 kop. 50.

— Nader ciekawy ostatni utwór pióra Wacława Szymanowskiego, pod napisem „Lichwiarze Warszawscy,“ który tak powszechne obudził zajęcie, wyszedł w osobnéj książce nakładem księgarni Bernsteina, przy ulicy Miodowéj Nr 483. Nakładca pragnąc, o ile możności rozpowszechnić to dziełko tak użyteczne, postanowił dać mu nader przystępną cenę, bo tylko 75 kop. za 10 arkuszy druku. Zarazem uwiadamia publiczność, że obrazy z innych warstw społeczeństwa, w tym samym traktowane charakterze przez tegoż autora, wyda następnie w osobnych książkach, pod ogólnym tytułem: Szkice Warszawskie.

— W wydaniu trzeciem wyszły nakładem S. H. Merzbacha księgarza: „Powieści moralne dla dzieci,“ przez autorkę Pamiątki po dobréj matce, poprawne, pomnożone i 4ma kolorowanemi rycinami ozdobione, cena rs. 1. Dawno oczekiwany poemat Wincentego Pola, pod tytułem „Mohort,“ drugie wydanie, i „Córa Piastów,“ powieść wierszem z dziejów Litewskich, przez W. Syrokomlę, z muzyką St. Moniuszki, już nadeszły do Warszawy i są do nabycia w téjże księgarni, cena Mohorta rs. 3 kop. 30, cena drugiéj kopiejek 90.

— Otóż i pierwsze dwa zeszyty drugiéj serji „Wzorów sztuki średniowiecznéj w dawnéj Polsce,“ wydawanych przez Alexandra Przezdzieckiego i Edwarda Rastawieckiego. Zawierają w sobie cztery tablice chromolitografowane z textem polskim i francuskim: A: Infuła i pierścień pasterski Śgo Stanisława (rys. Leon Dembowski w Krakowie). Aa: Kielich szklanny Śej Jadwigi, Księżnéj Wrocławskiéj (rys. L. Dembowski w Krakowie). B. Tarcza ze zwycięstwem Leszka Czarnego, ze zbrojowni Królewskiéj w Dreznie (rys. Hahn w Dreznie). Bb: Zbroja Jana Sobieskiego ze zbrojowni Królew. w Dreznie (rys. Hahn w Dreznie). Wszystkie cztery tablice, jak też całą drugą połowę serji 1éj, rysował na kamieniach znakomity w tym rodzaju artysta P. H. Walter, znany już z prześlicznych chromolitografji do Biblji i do dzieł Szekspira wydanych w Londynie, a którego, dbały o sławę zakładu swojego p. Maxymiljan Fajans, na lat kilka ugodził. Dzięki jego gorliwéj i starannéj pracy, już dwie trzecie niniejszéj serji odrysowane są na kamieniach, i w miarę wykonania nader pracowitego odbicia tylu kolorów oraz wyśpieszenia textu, wychodzić będą następne zeszyty serji drugiéj Wzorów. Prenumeratorowie serji 1éj którzy zechcą odbierać serję 2gą, mogą zgłaszać się albo do tych samych kolektorów u których dotąd uiszczali przedpłatę, albo do wydawców w Warszawie, ulica Senatorska Ner 471*a*

LITERACI WARSZAWSCY.

przez

Wacława Szymanowskiego.

(Ciąg dalszy).

Wejście nasze żadnego nie sprawiło wrażenia. — Brunet leżący na skrzynce, pozostał w dawnéj pozycji nie spojrzawszy nawet na nas, szachiści nie oderwali wcale oczów od gry swojéj, a blady szatyn, złapawszy widać bardzo ciekawy ustęp, wyjął jakąś nową karteczkę i zaczął co tchu gryzmolić na niéj. Tylko sam pan redaktor odjął fajkę od ust, i uśmiechnąwszy się do nas, zawołał stentorowym głosem:

— A witajże nam witaj, marnotrawny synu, widać że niepomyślne wiatry musiały cię odepchnąć od niegościnnych brzegów arystokratycznego pisma.

Bo czemuż znów tak dalece
Ufałeś Bibliotece
Tam nagrobki same leżą;
Tyś jest młodym żyj z młodzieżą.

No i cóż, wszak zapewne odmówili ci przyjęcia twojego poematu.

— Odmówili.

— Młody poeto z zapałem,
Ja się tego spodziewałem.

Widzisz trzeba było słuchać rad starszych i doświadczeńszych, nie chodzić szukać obcych Bogów.

Bo to rzecz wcale nie słodka
Gdy kogo odmowa spotka.

Ale to nic nie szkodzi, przytarli ci trochę rogów, powinieneś im podziękować, to późniéj na dobre ci wyjdzie. — Ale już mam dość téj kąpieli, rzekł wyjmując nogi z miednicy i ubierając od razu buty, (widocznie skarpetki za niepotrzebny sprzęt uważał.) Wystaw sobie o najszanowniejszy wydawco, mówił daléj, wypiłem kilka kieliszków szpagatówki za zdrowie twoje i najprzytomniejszéj tu redakcji, i nie wiedzieć skąd krew mi zaczęła bić do głowy. Tfu! widać głowa mi się psuje na stare lata. Trzeba było tę krew ściągnąć koniecznie przez kąpiel. Ale to już przeszło, mogę więc panów przyjąć najceremonjalniéj, tak jak tego wymaga wysoki szacunek jaki ośmielam się wyznawać dla nich i moja osobista godność redaktorska.

I to mówiąc, schodził powoli ze stołu.

Gdy już ujrzał się na ziemi, stanął w uroczystéj postawie i wskazując na mnie, zawołał stentorowym głosem.

— Mam honor przedstawić panom nowego wybrańca muz, przyszłą gwiazdą poezji, naszego spółpracownika in spe, a wiedz młodzieńcze iż to powinno być dla ciebie zaszczytem bo

Tysiąc wieków przemknie w pędzie
Czas ulotnym skrzydłem trzaśnie,
Mgły zapadną, słońce zgaśnie
A...

Tu się zatrzymał jak gdyby szukając rymu.

— Takich kpów jak ty nie będzie.

Dokończył brunet leżący na skrzyni, a gdy wymawiał te słowa, twarz jego najmniejszy nawet odcień uśmiechu nie wykrzywił.

— Panie Leonie (a), zawołał Jędruś nadając tonowi głosu swego niezwykłą powagę, zechcesz zachować milczenie i szanować godność głównego redaktora, którą widzisz jaśniejącą we mnie. A ty młody Bajronie mówił daléj odwracając się na powrót do mnie, powiedz mi co cię nakłoniło do puszczenia się na tę drogę pełną kolców i cierni u któréj kresu znajdziesz zawsze zawiść ludzką, łzy gorz-

(a) Przypominam szanownym czytelnikom, że chociaż wszystko to co opisuję i opisywać będę, jest najzupełniejszą prawdą i obrazami zdjętemi z natury, to jednak imiona i nazwiska pozmieniałem dla uniknienia wszelkich uraz o które u nas tak łatwo.

(których zastępuje w ich niebytności p. Alexander Chołodecki) Warunki przedpłaty pozostają te same, co do serji 1éj, z tą różnicą, że płaci się z góry albo całe dwadzieścia cztery rs. razem za całą serję 2gą, za odebraniem biletu podpisanego przez wydawcę; albo dwanaście rs. przy odebraniu pierwszego zeszytu, a drugie dwanaście przy odebraniu zeszytu dziesiątego. Wszelkie wiadomości tyczące się wydawnictwa Wzorów, przyjęte będą z wdzięcznością, pod wyżéj wymienionym adresem.

Sprostowanie — Wyjątek z pisanego do pana Y listu z pod Zasławia, niewłaściwie tą literą został podpisanym w Nrze 212 Gazety Codziennéj. O wspomnienie téj pomyłki uprasza się tąż Gazetę. Y.

— W dniu wczorajszym zachorowało na cholerę osób 36, wyzdrowiało 19, umarło 22, pozostaje chorych 165.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

A N G L J A.

Londyn 18 Sierpnia. Stowarzyszenie reformy administracyjnéj przesłało swoim członkom i przyjaciołom broszurkę, napisaną przez p. Acland, objaśniającą pozbieranemi rozmaitemi faktami, wpływ istniejącego systemu wyborczego na głosowanie w Izbie niższéj. Podstawę téj broszurki stanowi ścisły rozbiór głosowania nad wnioskiem p. Scully w przedmiocie examinów publicznych, którymby podlegali kandydaci do posad rządowych. Między 269 członkami którzy głosowali, było 30 urzędowych, z pomiędzy nieurzędowych 127 głosowałozza, a 112 przeciw wnioskowi, który zatem miał 15 głosów większości. Ale pierwszy minister z 29 kolegami urzędowemi zmienili tę większość reprezentacyjną, na większość urzędową 15 głosów przeciw wnioskowi.

— Trzy latarnie morskie na skałach Casket (w bliskości Ulherney, Jersey i Guernsey) zostały każda o 25 stóp podwyższone, tak, że światło ich będzie odtąd widziane o 6 do 7 mil daléj niż przedtem.

(*Neue Preussische Zeitung*).

A U S T R J A.

Wiedeń 20 Sierpnia. Dzisiejsza *Oest. Corresp.* donosi, że w dniu 18 sierpnia, jako w rocznicę urodzin Jego C. Mości, konkordat Austrji z Papieżem został zawarty. Ogłoszenie tego konkordatu dopełnione zostanie zaraz po wymienieniu ratyfikacji.

(*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 19 Sierpnia. Wczoraj już było bardzo późno (mówi korespondent paryski w *Independance Belge*) kiedy królowa Wiktorja przejeżdżała przez Paryż, abym mógł zdać sprawę o jej wjeździe; dziś byłoby znowu za późno wracać się do szczegółów tego wjazdu, nie będę więc opisywał przystrojenia drogi ani składu orszaku, powiem tylko, że Królowa przyjętą była przez naszą ludność sympatycznie, jednakże objawianie się tej sympatji wiele straciło przez to, że wjazd Królowej spóźnił się o dobrą godzinę, entuzjazm zatem miał czas nieco ostygnąć wśród nudów oczekiwania, a powtóre, że było już prawie ciemno, a zatem nie można było nawet widzieć fizjonomji z jaką Królowa przyjmowała wrażenia przygotowań poczynionych na jej przyjęcie i wiwatów któremi ją witano. O godz. 6ej książe Napoleon przybył na stację sztrasburską, gdzie już poprzednio zgromadzili się: marszałek Magnan, pan prefekt Sekwany i pan prefekt policji. Miejsce przeznaczone dla dam i górne galerje zapełnione były świetnemi toaletami. O godzinie 7ej oświetlono banhof. O godzinie 7ej minut 20, dwadzieścia jeden strzałów powitało przybycie pociągu królewskiego; w miarę jak się ściemniało rozpalono świetną illuminację na całej drodze. O godzinie trzy kwadranse na dziewiątą orszak przybył do St.-Cloud i powitany został nową salwą artylerji. Cesarzowa w towarzystwie księżnej Matyldy, dam, oficerów służbowych i rozmaitych dygnitarzy dworu, powitała Królowę przy wschodach. Skoro Królowa przybyła do górnych apartamentów, Cesarz przedstawił jej panów ministrów i wielkich urzędników dworu. O godzinie wpół do dziesiątej Cesarstwo Ichmość z Królową udali się do galerji Djany, gdzie był zastawiony obiad. Następnie wrócono do wielkich apartamentów, gdzie bawiono do godziny jedynastej. Cały Paryż, St.-Cloud i Boulogne, były oświetlone. Nie słychać o żadnych przypadkach w ciągu wjazdu Królowej, wyjąwszy dwóch osób które zostały lekko skaleczone przez uderzenie się o siebie dwóch powozów. Mówią, że koncert który miał być dziś wieczór wykonany w St.-Cloud przez konserwatorjum muzyki religijnej, zostanie odłożony do przyszłej niedzieli, zresztą należy być przygotowanemi na to, że ułożony program zabaw dla królowej Wiktorji, ulegnie niejednej zmianie stosownie do okoliczności lub jej woli.

— *Patrie* podaje następujące szczegóły:

Królowa siedziała w powozie à la Daumont, zaprzężonym w cztery konie, po lewej stronie siedziała księżniczka najstarsza córka Królowej, na przodzie siedział Cesarz w mundurze jenerała-porucznika i książe Albert w mundurze feldmarszałka.

W drugim powozie jechał książe Walji i książe Napoleon, inne zaś powozy zajęte były przez damy dworu Jej Kr. Mości i dygnitarzy angielskich którzy towarzyszyli Jej Król. Mości do Paryża. Jutro o godzinie 11ej Królowa angielska, Cesarz i książe Albert, mają zwidzić wystawę sztuk pięknych.

— Wczoraj wystawę tę zwidzali ministrowie belgijscy pp. Dedecker i Mercier. (*Indep. Belge*).

— *Moniteur* daje następujące szczegóły przybycia Królowej angielskiej:

O godzinie kwadrans po drugiej Jej Królewska Mość wysiadła na ląd w Boulogne. Cesarz wyszedł na spotkanie Królowej i uściskał ją na stopniach debarkaderu. Następnie Najjaśniejsze osoby udały się do banhofu i pociąg wyruszył do Paryża. Wybór pułków stojących w Boulogne i St.-Omer, ustawiony był szpalerem na drodze, a Jej Kr. Mość mogła z wagonu obejrzyć obozującą nad brzegiem armję 40.000 ludzi.

Paryż 20 Sierpnia. Królowa odbyła dziś przejażdżkę po Paryżu i obejrzała plac sprawiedliwości.

(*Neue Preussische Zeitung*).

— Piszą z Paryża do Gazety *Le Nord*:

Zabierając się do dania większego rozwoju operacjom wojennym, rząd francuski zajmuje się jak słychać powiększeniem liczby marszałków. W czasie pokoju powinno ich być sześciu, a w czasie wojny dwunastu. Tymczasem w téj chwili mamy ich tylko czterech, to jest Castellane, Magnan, Vaillant i Baraguay d'Hilliers. Przy okoliczności uroczystości sierpniowych mianowani być mają czteréj nowi, a między innemi jenerałowie Canrobert i Pellisier. Do dwóch drugich lasek wymieniają mnóstwo kandydatów. W braku odznaczających się nadzwyczajnemi zasługami wojskowych, wszyscy jenerałowie równe mają prawo ubiegania się o tę zaszczytną buławę, która dotąd otrzymywała się tylko przez znakomite zwycięstwa.

Pewien oficer angielski przybyły z Londynu, opowiadał nam, że żołnierze rekrutowani przez rząd angielski do legji cudzoziemskiéj, wcale nie miło przyjmowani są przez ludność angielską, a szczególniéj milicję. Ci baszy-buzukowie wszystkich krajów Europy mają twarze i postawy tak nieucywilizowane, że Anglicy wstydzą się dowodzić takiemi żołnierzami. Przed kilku dniami w jednem miasteczku niedaleko Londynu, milicja salwą kamieni przyjęła tych rekrutów legji cudzoziemskiéj.

Słychać że żandarmerja cesarska ma powrócić z Krymu do Francji. (*Jour. de St. Pet.*)

H I S Z P A N J A.

Madryt 14 Sierpnia. Rada ministrów zajmowała się wczoraj bardzo długo interesami z Rzymem i postawą jaką Hiszpanja ma przybrać w obec ostréj przemowy Papieża. Mówiono o wydaniu manifestu do narodu, ale nie przyszło do żadnéj stanowczéj decyzji. Minister spraw zagranicznych, tudzież minister sprawiedliwości, mają ułożyć propozycje w tym względzie i przedstawić je pod rozwagę kolegów. W tych dniach zapewne odbędzie się w Eskurjalu posiedzenie rady ministrów, pod przewodnictwem saméj królowéj. Królowa podobno pisała do Papieża z prośbą, aby nie przedsiębrał żadnych stanowczych środków, któreby jéj rządowi i tak już otoczonemu trudnościami i kłopotami, jeszcze nowe trudności i kłopoty musiały sprowadzić.

Madryt 16 Sierpnia. Gazeta ogłasza notę pronuncjusza papieskiego p. Franchi, do ministra spraw zagranicznych, z żądaniem paszportów.

— Gubernator w Huesca umarł od piorunującego ataku cholery. Ostrożności w miejscach niedotkniętych dotąd cholerą, dochodzą do barbarzyńskiego okrucieństwa. Zaprowadzają tam pewien rodzaj kordonu zdrowia i nieszczęśliwi uciekający z miejsc nawidzonych przez cholerę, nigdzie nie mogą znaleść schronienia; w Villar i Carravalejo mieszkańcy wystąpili przeciw nim z bronią, odpędzając jak dzikie zwierzęta. Mnóstwo tych nieszczęśliwych rodzin musiało schronić się na pola, jakby na pustynię.

Jedna kobieta między temi nieszczęśliwemi ciężko zachorowała, wysłano do Navilla małe dziecię po księdza, ale mieszkańcy odpędzili dziecię, obiecując mu że uwiadomią księdza. Biedna chora umarła bez żadnéj pomocy, a mieszkańcy Navilla kijmi i motykami bronili przystępu ludziom, którzy przyszli po przedmioty potrzebne do pochowania zmarłéj.

Rząd w Caceres dowiedziawszy się o tak niesłychanych okolicznościach, oddał pod sąd merów w Villar i Navilla, którzy nakazali lub upoważnili podobne środki.

Środki surowości zapowiedziane dawno przeciw

---

kie, trochę listków z wieńca znikoméj chwały i apoplexję z powodu przepicia się. Powiedz!

Byłem trochę odurzony tym dziwnym nawałem wyrazów niezgadzających się jedne z drugiemi i widokiem tak niezwyczajnym dla mnie, więc milczałem niewiedząc rzeczywiście co odpowiedzieć.

— Milczysz przyszła chwało nasza, milczenie jest rzeczą bardzo chwalebną, dowodzi ono bowiem zebrania na wewnątrz wszelkich myśli i uczuć, oraz wstrzemięźliwości w mowie. Aleź kiedym już oddał sprawiedliwość szlachetnym twoim dążnościom i popędom, odpowiédz mi teraz. Czy tak koniecznie chcesz być literatem?

— Jest to zawód do którego czuję niewstrzymane powołanie, odpowiedziałem.

— To też nikt ci nie każe wstrzymywać twojego powołania, idź za niém, idź młodzieńcze, to bardzo piękna rzecz, pracować dla dobra ludzkości i... zaczernienia papieru. Wpłyniesz na poprawę wieku twojego, a papiernie i kupcy atramentowi pomnik ci wystawią. Ale powiedz mi kiedy

Chcesz się już puścić w zawód literata
Z którym się twoje powołanie swata.

Czy znasz świat i ludzi? czy znasz życie z jego ujemnéj i dodatniéj strony?

— Jakto? zapytałem.

— Tak jest.

Wszakże młody ideale
Wyrażam się zrozumiale.

Bo widzę z twojego ubrania, sposobu wzięcia się i postawy, że ty musisz należyć do arystokratów.

Oniemiałem na taki zarzut, bo zdawało mi się że z żadnéj a żadnéj strony nie mogłem zasługiwać na uczczenie mię tym tytułem.

Jędruś pojął moje wymowne milczenie i tak daléj ciągnął:

— Nie myśl żeby nazwa arystokraty miała koniecznie oznaczać człowieka jeżdżącego w karecie, wystawiącego herby przed bramami świetnego pałacu, rozwalającego się w salonach na aksamitnych krzesłach, ściskającego damy za rączki, używającego zagranicznych perfum, posiadającego cudzoziemskie języki a nie umiejącego po polsku mówić ani pisać, i nareszcie liczącego w kassie swojéj worki napełnione rublami a nie wydającego ani rubla na wspomożenie literatury albo sztuki krajowéj. Tacy, są to arystokraci wybrańce a ty jesteś ogólny zwyczajny arystokrata, czyliż ja tego niewidzę. Widzę to z twojéj cienkiéj koszulki, z twojego atłasowego halsztuczka, z pięknego sukna na twoim fraku mundurowym, z butów dobrze wyszuwaksowanych bez najmniejszéj łatki, i nareszcie z chustki od nosa ze znaczkiem i numerem którą w téj chwili wydobyłeś z kieszeni. To wszystko jest niepotrzebne, to wszystko jest duma, pycha, fumy, arystokracja; spojrz na nas, wszakże my wszyscy tu inaczéj jesteśmy, a jednak wszyscy jesteśmy porządnemi ludźmi.

— Czyliż czyste ubranie przeszkadza talentowi? zapytałem.

— Przeszkadza, naturalnie że przeszkadza, przytłumia go, niszczy, zabija. Mówiłem ci że chcąc być literatem, trzeba świat i ludzi poznać, a czy ty myślisz ich poznać w salonach gdzie mówią po francuzku, palą świece stearynowe, i piją herbatę bez araku. Najulubieńszy księgo-właścicielu mówił daléj odwracając się do pana S. a propos araku, ta wódka strasznie mnie piecze w gardle, czy nie mógłbyś posłać po dwie butelki piwa bawarskiego dla ochłody, dwie mizerne butelczyny, wszak to ciebie nie zuboży, ciebie co miljony książek na dzień sprzedajesz i sto na sto zyskujesz, a przytem cieszysz się szacunkiem wszystkich literatów których obdzierasz,

Bo w mojéj głowie taka jest przywara
Że jestem strasznie głupi bez bawara.

A to byłoby bardzo niewygodnem dla ciebie, gdybym ja pozostał głupim, nieprawdaż?

wychodcom francuskim, zostały wprowadzone w wykonanie w osobie p. Eugenjusza Sarrazin, który po wypadkach grudniowych wydalił się do Hiszpanji. Został on z rozkazu jenerał-kapitana aresztowany i zaprowadzony do więzienia. Pan Sarrazin oskarżony jest o bardzo ścisłe stosunki z przywódcami ostatniego zawichrzenia. Wielu innych francuzów podejrzanemi są w mniejszym lub większym stosunku o takie same przekroczenia i wielu z nich już uniknęło przez ucieczkę niebezpiecznego procesu. *(Indep. Belge)*

PRUSSY.

Berlin 20 Sierpnia. Królestwo Ichmość, jak słychać, we środę przed południem mają przybyć tu z Sanssouci i udać się do zamku Charlottenburg.

Królestwo Ichmość wraz z księżną Alexandryną pruską, w sobotę o godzinie wpół do ósméj przybyli z Ermansdorf na tutejszą stację kolei frankforckiéj, linią łączącą udali się do banhofu poczdamskiego i daléj do Sanssouci.

Berlin 21 Sierpnia. Wczoraj przed południem w obecności Jego Kr. Mości odbyła się w strzelnicy w Poczdamie próba strzelania z karabinów nazwanych Wall büchse. Wielu jenerałów byli obecnemi przy téj próbie.

— Po manewrach które jutro rano odbyć się mają w Poczdamie, będzie wielki obiad w zamku Charlottenburg, poczem, jak słychać, królestwo Ichmość wrócą do Sanssouci.

— Zamierzona w Królewcu uroczystość jubileuszowa w pierwszych dniach września, z powodu panującéj w całéj prawie prowincji cholery, nie odbędzie się zapewnie według poprzedniego programu. Ograniczy się ona zapewnie na części kościelnéj i może uczcie dla biednych. Królestwo Ichmość nie będą się na niéj znajdowali, ale za to słychać, że Jego Kr. Mość uda się do Braunsberga na manewry 1go korpusu armji. *(Neue Pr. Ztg).*

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

— Czytamy w *Gazecie Augsburgskiéj:*

Nigdy w żadnéj epoce historji najobfitszéj w wypadki, nie było trudniéj przewidzieć przyszłość, nawet najbliższą, jak w obecnéj wojnie. Przypadek i niespodzianka grają główną rolę w tak skomplikowanéj dramie któréj Europa jest teatrem. Losy socjalne i polityczne Europy są zagadką któréj rozum i wyobraźnia nie są w stanie rozwiązać. Bieg wypadków może stropić najlepiéj obliczone przypuszczenia.

Przypuśćmy że w końcu po oblężeniu które choćby nie potrwało tak długo jak pod Troją, kosztować jednak będzie więcéj skarbów i krwi niż wszystkie inne oblężenia, Sebastopol upadnie. Upadek Sebastopola nie pociągnie za sobą zdobycia Krymu. To ostatnie będzie przedmiotem nowego przedsięwzięcia, najeżonego trudnościami równie strasznemi. Jeśliby sprzymierzeni wzięli się do głównego punktu, to jest Symferopolu, musieliby zdobyć cały system gór Jaila i wzgórza łączące ten łańcuch z stepami. W tym pochodzie potrzebowaliby oni niezmiernéj massy środków transportowych i bydła jucznego. A gdzież je znajdą? Jakiegoż powodzenia spodziewać się mogą przeciw armji rossyjskiéj która przewyższa ich liczbą w jeździe i lekkiéj artylerji, a przytem bezwątpienia ruchliwością mass, a to w kraju otwartym, ogołoconym, gdzie do wiosny nie znajdą źdźbła trawy i gdzie Rossjanie według dawnego zwyczaju oddawać im będą tylko zwaliska spalonych wiosek.

Czy Rossja dziś łatwiejszą jest do pokonania niż w roku 1812? czyliż nie widzimy że jest lepiéj przygotowaną i norganizowaną niż w epoce owego najścia. Korzystała ona ze wszystkich wynalazków, wszelkich udoskonaleń będących owocem jenjuszu twórczego Zachodu, szczególnie w tem wszystkiem co się tyczy sztuki wojennéj. Ożywiający ją duch narodowy jest żywy, wytrwały i energiczny, taki sam jakim był dawniéj kiedy Scytowie donieśli królowi perskiemu o zniszczeniu jego armji przez symboliczny podarunek ptaka, myszy, żaby i pęku strzał. Czyliż zapomniano o téj strasznéj nocy 3 września 1812 roku, kiedy Wielki Napoleon z złowrogiem przeczuciem patrzył z wysokości balkonu w Kremlinie, na Moskwę upadającą w pośrodku niezmiernego ogniska i zawołał: »To są prawdziwi Scytowie!«

Równie niedorzecznością byłoby przesadzać nad miarę potęgę zaczepną Rossji, jak dziwnem a nawet niebezpiecznem jest chcieć zaprzeczyć lub zniszczyć, przez antypatję lub nienawiść polityczną, siły odporne, niezmierne zasoby i źródła militarne a przedewszystkiem straszne żywioły tych ludności łatwych do zapalenia się przez entuzjazm narodowości lub religji. Słabością jest chcieć zniżyć to czego się obawiamy. Przedstawiać tego młodego olbrzyma jako inwalida, jest to dać poznać, że jego sąsiedztwo jest niewygodne i wznieca obawy.

Ileż to razy słyszeliśmy pewne dzienniki powtarzające do nasycenia, że Rossja jest wycieńczona i że zły stan jéj finansów nie pozwoli jéj wytrzymywać wojnę jeszcze przez pół roku. Według zapewnień kilku turystów angielskich lub francuskich, Sebastopol miał być bez obrony ze strony wewnętrznéj, kazamaty miały się rozsypać w gruzy za pierwszem bombardowaniem, albo od skutków ognia własnych baterji, i tyle innych niedorzeczności, które dzienniki chciwie chwytały i exploatowały zrówną lekkomyślnością jak nieświadomością. Tymczasem Rossja rozwinęła w obronie swego terytorjum siły które w dalszym ciągu wypadków wojny mogą się pokazać jeszcze straszniejszemi niż dziś.

Nie tak to łatwo przyprowadzić do bezsilności mocarstwo oparte na naturalnych warunkach takiéj potęgi, nie tak łatwo zniszczyć naród złożony z 40 miljonów mieszkańców, połączonych jednością języka i wiary religijnéj, nie licząc obcych żywiołów. Nie można powalić takiego mocarstwa nie wyczerpawszy swoich sił w walce, nie zostawiwszy w niéj całéj krwi swojéj. Podobna wojna wytępienia przeciw Wschodowi sławiańskiemu, wymagałaby daleko większych środków zaczepnych, niż te jakie wylicza sławna broszura »pewnego jenerała.«

Być może że trudy i nieszczęścia wojny usposobią strony walczące do myśli zgody i pokoju. Rossja równie jak mocarstwa zachodnie czuje ciężary i nieszczęścia wojny, ale umie je znosić z większą niż one rezygnacją i siłą. Charakter narodowy Rossjan jest silnego i doświadczonego hartu; umie on poświęcać się bez opozycji i czynić wielkie ofiary bez szemrania. Samowładztwo, które u innych narodów może być uważane jako zbawienny środek, nakazywany czasowo przez niebezpieczeństwo na jakie społeczeństwo jest narażone, ale które znoszone jest u nich pomimo całéj jego potęgi, z drżącą niecierpliwością, jest bardzo naturalne u ludu, u którego odbija jenjusz narodowy i potrzeby cywilizacji. Zresztą ludy zdolne są do poświęceń nie według stopy swojéj cywilizacji. Interesa materjalne przeważają na zachodzie i kierują tam opinją publiczną, tą moralną siłą rządu. Ale kiedy sypią się pożyczki i rekrutowania, kiedy miljardy długu publicznego gromadzą się i kiedy cała przyszłość Francji narażona jest dla przedłużenia na kilka lat konającego istnienia mocarstwa oddawna upadającego, można mieć nadzieję, że okrzyki pokoju odezwą się wszędzie pierwéj, nim wojna przeciągnie się za porę teraźniejszéj zimy.

Kiedy w r. 1812 Napoleon datował swój pierwszy buletyn z Moskwy i kiedy prawie połowa przestworza Rossji europejskiéj była na jego łasce, Rossja bezzaprzeczenia była w położeniu krytyczniejszem i więcéj osłabionem niż dziś. Monarcha który wówczas zasiadał na tronie Carów, miał renomę łagodności, pojednania i skłonności do pokoju. A jednak ten Monarcha odpowiedział pułkownikowi Michaud, który mu przywiózł wiadomość o pożarze Moskwy i propozycje pokoju od Cesarza Napoleona: »Pierwéj zapuszczę brodę do pasa i żyć będę suchym chlebem w głębi Syberji, niż zezwolę na shańbienie mego kraju, podpisując pokój z Napoleonem.« *(Jour. de St. Pet.)*

BARTEK.

POWIASTKA

przez

Autora Listów z pod Zasławia.

(Ciąg dalszy).

— Co tu doktór pomoże! Tak olbrzymia strata, i zawsze w myśli ten stojący przedemną rozbójnik, będą nieustannie ponawiać gorączkę. I jeszcze tak dumnie, gardząc wszelką męczarnią jaka go czeka, urągał się z nieszczęścia mojego. Zbrodzień! Sądzi się mnie równym, bo już same tylko prawo daje wyrok o nim. Widzisz Pelazju, ja ci nie wymawiam, ale przyznaj, że wówczas ukarany, byłby cicho siedział.

— Nie przecze kochany Marcinie, że rada moja sąd była tylko nie trafną, żem nie mogła przewidzieć jego ucieczki z pod warty. Należało dać pilniejszego dostawczyka, aby go był doprowadził do Kamieńca. Ale pomnij na to, że on z nożem, porwał się był do ciebie; że ty chciałeś ukarać go, jakby za mojéj ważną winę i zatrzymać na dal przy sobie. Któż zgadnie, czy byłby się nie ważył po raz drugi na zabójstwo, bife zręczność po temu? Wypadało, wyznaję to, wypadało natychmiast oddać go do sądu; bo zamiar na czyje bądź życie, karany być powinien, jakoby czyn dopełniony, skoro przeszkoda tylko, spełnić go nie dopuściła. Wysłanoby go na Sybir, jak teraz będzie, i bez szkody, mielibyśmy byli spokój.

— Nie wiem co z nim zrobią. On dziś jak dzikie zwierzę, determinowany na wszystko. Mówią mi, że pan assessor chory, nie mógł tu przyjechać; że przysłał czterech dziesiętników z obcych wiosek, aby go przywiedli do jego kwatery na doprosy pewnie. Po…

Na tę rozczulającą allokucję pan S* zwrócił się ku drzwiom i zawołał wielkim głosem: — Pawełek!

We drzwiach ukazał się chłopak księgarski.

— Pawełek rzekł pan S*, masz oto dwuzłotówkę, pójdziesz do domu Rezlera i przyniesiesz dwie butelki piwa bawarskiego.

— A powiesz Pawełeczku że to odemnie, uważasz duszyczko, i poprosisz żeby ci dali świeżego, bo tamte było już trochę przykwaśne. Idź mój najdroższy skarbie, a wracaj piorunem.

Pawełek wybiegł.

— Wszystko się psuje, mówił daléj Jędruś z westchnieniem, nawet piwo bawarskie, dalibóg że niewiem co to daléj będzie na świecie. Ale o czem, że to mówiłem? Prawda, chciałem objaśnić ci Homerze, jakim sposobem literat powinien świat i ludzi poznać. Leonie, rzekł do bruneta, który przez ten czas nie zmienił swojéj pozycji, naucz ten niepełnoletni talent co to znaczy poznanie świata i ludzi. Wszakżeż to twój wydział, chociaż jesteś poetą. Za to dostaniesz szklankę bawara, tylko pamiętaj żebyś pięknie mówił, bo wszyscy cię słuchamy.

Na to zawezwanie Leon się zerwał nagle z kufra, wyciągnął długą swoją postać, podniósł ręce w górę, ziewnął straszliwie, strząsnął włosy z czoła i nareszcie z komicznemi giestami zaczął przemowę na kształt szarlatana wiejskiego, który towar swój zaleca, a słowa jego nawpół poważne nawpół żartobliwe, dziwnie odbijały od téj surowéj i zimnéj fizjonomji, na któréj ani przez chwilę uśmiech nie postał.

— Panie, rzekł on do mnie, pan chcesz być literatem, poetą, sławnym, gienjuszem. A czyś wytoczył wszystką krew twojego serca, czyś wypłakał wszystkie łzy twoich oczów, czyś kochał, czyś był kochanym, czy sucha rzeczywistość odarła ci jeden po drugim listki twoich złotych marzeń z duszy jak wiatr jesienny drzewa odziera? Panie, ten co nie czerpie z życia, nie zdolny jest tchnąć życie w to co napisze, a pan czyś żył już? Ten którego ludzie zdradzą i opuszczą, ten który boleje nad sobą i ogółem, ten który niecierpi ludzi a kochać ich musi…..

Wtem wbiegł Pawełek z bawarem.

— Stój! zawołał Jędruś dając znak ręką, bardzo pięknie mówisz aż mnie rozczuliłeś, patrzaj ja płaczę.

I to mówiąc, otarł łzę rękawem, a ja doprawdy nie mogłem sobie zdać sprawy czy to było prawdziwe czy udane wzruszenie.

— Ja płaczę, mówił daléj Jędruś i wziąwszy butelkę z rąk Pawełka, odkorkował ją i nalał sobie w szklankę pieniącego piwa, którą jednym haustem wypił.

— Ale to nie przeszkadza żebyś nie miał sobie odwilżyć gardła, rzekł nalewając drugą szklankę; będzie ci lżéj mówić, pij poeto.

Leon wypił duszkiem, i tak daléj mówił:

— A chcesz tego życia, to go szukaj między nami, to jest między ludźmi co mają serce i oczy, co czują i widzą. A nie szukaj go pomiędzy lalkami wymuskanemi co jak marjonetki na sprężynach poruszają się na woskowanéj posadzce salonów, nie szukaj go w czarnym fraku, ani w białych rękawiczkach, ani w sukni paryzkiéj, ani w złotym łańcuszku od zegarka. Szukaj go pomiędzy ludem, pomiędzy prostym i uczciwym ludem naszym, tam jest życie, tam świat twój. Szukaj go w kawiarni i szynku, na Starém mieście i na Rybakach pomiędzy kapotami i czapkami, w błocie ulicznem i dymie od bakonu, przy wódce, ponczu i bawarze, to prawdziwe życie, to pole dla literata.

(Dalszy ciąg nastąpi)

słałem z nimi pisarza, aby złoczyńca nie przekupił dziesiętników pieniędzmi, które ma przy sobie. Ah! Boże! Nie wymawiam rady, ale tyle straty!

— Mój dobry Marcinie! Przebacz mi, przebacz! Prawda, mocnom przewiniła! Nie należy nam nigdy ślepo zaufać własnemu rozumowi. Moja rada, co stała się zgubną jedynie dla tego, że Janek w podróży nie był dopilnowany, znaczną naniosła nam stratę; a prosty człowiek, ekonom, szepnął nam wówczas najtrafniéj, aby winowajcę odesłać natychmiast do sądu, jako zbrodniarza. Oh! ten mniemany nasz rozum, często wyrządza nam psoty!

— Moja Pelaziu, usiądź no tu przedemną za stolikiem; masz tam pióro i ćwiartkę papieru; pisz proszę, co ci podyktuję. Najprzód połóż rubli srebr. 12,000, pisz pod niemi 7,200 rubli, daléj 15,000 i znowu 15,000, nakoniec mniéj więcéj 10,000 rubli srebrnych. Teraz podsumuj, a co wypadnie, strąć to od sumy rs. 45,000. Tak, tak, podobno i kopiejka nie zostanie! Ah Boże!

Żona po chwili działania rachunkowego, rzecze mu, trochę zmieszana.

— To stracić się nie da; bo straty, jakie tu zliczasz, wynoszą blisko czterech kroć sto tysięcy złotych, a mój posag, coś odebrał, jest tylko trzykroć. Rozumiem cię kochany Marcinie! Słuszną dajesz mi przestrogę, abym na przyszłość, baczniejszą była w udzielaniu rady. Tak! Cały mój posag tu przepadł, i jeszcze nadto, własnym twoim funduszom, blisko sto tysięcy naniosłam szkody. Z tém wszystkiem.... gdybyś kiedy kochany Marcinie, przez żywość, w chwilowém jakiém oburzeniu, miał mi przypomnieć że..... nie mam tu nic swojego, przebacz mi! Czuję to, że nawet wówczas ważyłabym się odezwać z przychylną dla ciebie radą..., abyś mię z domu nie wypędzał; abyś miał w pamięci, że ja twoja Pelagja, matką jestem naszéj Maryni!....

Po tych wyrazach, podniosła spuszczone dotąd oczy, w których mąż, drżącą łzę dostrzega. Na ten widok, zrywa się z łóżka w szlafroku i rzuca się jéj do nóg.

— Ach aniele, czysty od winy! — zawoła,—przebacz mi tę łezkę, co tak tyrańsko wycisnąłem ci z oczu. Odtąd przysięgam nie wspominać nigdy o stratach z tego pożaru! Tyś mi przypomniała, że w nich, tylko pieniądze przepadły, a w twojéj duszy Bóg daje mi czuć dobro nadziemskie! I nakoniec, rzecze powstając z pogodną twarzą, byle Opatrzność czuwać raczyła nad zdrowiem naszém i staraniem około gospodarstwa, to kapitały co są na procentach, a użyć się mające na skupienie owiec, bydła i na budowy folwarczne; znowu za łaską Boga dopełnią się w latkilka, nim Marynia, jak ty mię dzisiaj, uszczęśliwi kogoś. A co do tych ruin, do gruzów, po wczorajszéj przygodzie?.... Jak ty mię w jednéj chwili przerabiasz luba Pelaziu! Oto już wyobrażam sobie, żem świeżo nabył ten cały majątek, i że byłem uprzedzony o zupełném w budowach zniszczeniu. Trzeba tylko odbudować i nic więcéj. Ale czy w takim to będzie nieładzie jak było! Urządzę z tak cudną symetrją, że będzie trwałość, dogodność i ozdoba. Ot zaraz zobaczysz.

Tu marszałek uściskawszy dobrą żonę, zasiada obok niéj kreślić plan folwarcznych zabudowań, i zasięga jéj zdania za każdym pociągiem ołówka. Ta całując go ze łzami cichéj radości, tu potwierdza, tam prostuje uwagą do przekonania, a oboje tak radzi sobie, jakoby wczoraj po ślubie. Bo też owa klęska, dziś staje się źródłem, nie znanych im dotąd słodyczy.

Kiedy szczęśliwi małżonkowie, wzajemnie a szczerze przebaczają sobie, i w serdecznym uścisku, znachodzą więcéj, niż przez wypadek stracili; samotna w altance guwernantka Maryni; à l'âge de retour, przesycona wzruszeniami, spokojnie cedzi przez usta herbatę, w towarzystwie snujących się po myśli intryg miłosnych z rozwartego przed nią dzieła p. Balzaka o fizjologii stanu małżeńskiego; a w gniewie na ród męzki za ślepotę, w któréj nie umiano ocenić jéj zalet; w duchu mściwości, rada owym tajnym zboczeniom *uczciwych* małżonek, zapomina francuska, o żyjącéj tuż pod jéj okiem najtrafniejszéj reputacji złośliwych urojeń tego autora.

W pokoju zaś Maryni, jéj służąca Magdeczka, pełna sprytu i figlarności przez trzy lata nabytéj w garderobie, stoi z grzebieniem, szczotką i z grzebykami w ręku, za modlącą się przy łóżku na kolanach panienką swoją. W końcu, zniecierpliwiona, odezwała się.

— Czyż nie dosyć już pannuniu tego nabożeństwa! Tak jeszcze nigdy nie bywało! Czegoś aż straszno! Jak gdyby znowu jakieś nieszczęście być miało. Ogień pogaszony, tylko dymi się trochę. Ot! i płakać jeszcze! Toż to pannunia się przez to nie będzie przecież uboga.

Uśmiechnęła się Marynia powstając na nogi, choć łzy jeszcze płyną:

— Jaka ty zabawna Magdeczko! Czy ja tak żałuję toków i zabudowań? Prawda, że szkoda, ale to wszystko łez nie warte. Mnie żal biednego Janka! Co to z nim będzie?.

— Oto pięknie! — podsuwając krzesło ku tualecie odpowie, — ten niegodziwy, chciał pierwéj zabić pana, teraz narobił tyle szkody i strachu; a pannunia żałuje jakby co dobrego!

— Właśnie też ze łzami proszę Boga, aby mu to przebaczył, a ojcu memu aby raczył dać spokojność i zdrowie. Ty nie wiesz jaki to był Janek! On mię na ręku nosił nie raz, a ja miałabym zapomnieć o nim przed Bogiem, kiedy on jest w biedzie!

— No dosyć, pannuniu, dosyć; bo zdoprawdy, że te łzy mogą jeszcze dokazać u Pana Boga, że mu na sucho wyjdzie tyle szkody.

— Widzisz Magdusiu jaka ty niesprawiedliwa! On sam stawi się i mówi że winien; chce aby go sądzono, a wie dobrze iż od ciężkiéj kary nie wywinie się. Czegóż więcéj potrzeba? Ksiądz uczy u spowiedzi, że po wyznaniu winy, Bóg przebacza, byle szczerze żałować że się zgrzeszyło, i szczerze przyrzekać poprawę.

— Otóż bo to, taki moja prawda na wierzchu, że on nie wart litości. Albož to on żałuje za grzech, czy co? albo to on obiecuje poprawę? Ot wczoraj stanął jeszcze przed panem, aby się poczwanić z tego co zrobił.

— Bo on jest w obłąkaniu, biedny! Jemu ksiądz potrzebny, a nie pan assessor.

— Ot jeszcze co! Czy on księdza aprenduje, kiedy nie bał się Pana Boga podpalając toki?

— My wszyscy zapominamy o Bogu kiedy się grzeszy, a przy księdzu znajdzie się pamięć o tém co było złego, znajdzie się i żal za grzechy.

Magdusia w głos zaśmiała się.

— Z czegóż ty się śmiejesz?

— Jak się tu nie śmiać, kiedy pannunia taka młodziutka, a rychtyk mówi jak zakonnica, co z nami nocowała w garderobie, ot z Berdyczowa.

Na to wchodzi matka: — Maniu, Maniu! Jak ty się długo ubierasz! Nie dobrze jest guzdrać się tak długo moje dziecię. Ty widzę płakałaś?

— O! i jak jeszcze! uśmiechając się przerwie Magdeczka.

— Któż ci co przykrego powiedział?

Marynia spuszcza w dół oczy, a łzy płyną znowu.

— Cóż to jest, moje dziecię?

— Niech pani będzie spokojna, odchodząc wtrąciła Magdusia, to za Jankiem żal taki,

— O Boże! błogosław temu sercu! Tuli płaczącą, a po chwili — czyliż ty moja Maniu zapomniałaś, że on chciał przebić nożem twojego ojca?

— Ach! mogłażbym zapomnieć! Za kochaną mamę i za ojca mego, niechby mnie zabił! Tam u Boga, prosiłabym aby rodziców zachował, a jemu za mnie przebaczył. Ale Bóg łaskawie ochronił wówczas tatka, codziennie Mu za to dziękuję. A teraz modlę się prosząc opieki nad Jankiem. On, pamięta mama? bawił mię od lat dziecinnych, on bywało nosząc mię na ręku uśmiechał się do mnie, jak najżyczliwszy. Gdy sobie to wspomnę, jak on mną się cieszył, a przyjdzie na myśl, że dziś, na takiego przestępcę, wielkie kary być muszą, drzę cała. Mamo kochana! Oddałabym kolce moje, byle go puścili! Ale niech nie wie o tem, bo ja się boję!

— Zastanów że się dobre dziecię nad tem, że kraj potrzebuje bezpieczeństwa. Gdyby puszczano bezkarnie podobny występek, to każdy, z takim charakterem, za najlżyszą urazę, mściłby się swobodnie.

— Mamo! Jego uraza wielka! i Janek teraz darmo będzie karany,

— Co mówisz? Albož to nie zbrodnia być podpalaczem?

— Tak, ale to dopiero druga jego wina, a on odbierze karę już trzecią.

— Nie rozumiem ciebie. Porwał się z nożem na swego pana; miano oddać go w rekruty: to raz. Trzy toki spalił i wszystkie zabudowania, ukarzą go za to wedle prawa, to drugi raz.

— Mama zapomniała! Odebrano mu dobrą, prześliczną Martę. Miał z nią żenić się, przysięgli sobie. Słyszałam w garderobie że ona mglała kiedy on wsiadł na wóz do Kamieńca, a potém... musiała pójść za Stepana! Na jéj miejscu, wie mama? jabym już nie żyła. Ale niech mama nie mówi o tem tatkowi! Strach bierze aby się nie gniewał. Jak wspomnę sobie Martę i Janka, dziś tak nieszczęśliwych, co tak mię pięknie bawili, trudno łzy powstrzymać.

Wszedł lokaj i wzywa panię do pana marszałka.

— Idź moje dziecko do salonu. Zwykła godzina przy fortepianie z guwernantką, przerwie ci tę niewczesną żałość. Nakoniec, zrobiłaś już po chrześcijańsku ile w mocy twojéj, wzywałaś litości Boga nad winowajcą. Zostaw że los jego woli Pana Boga.— Odchodząc, serdecznie, rzewnie ją ucałowała.

Gdy matka tuli córkę w żalach nad zbrodniarzem, i przejmuje się rozkoszą nad dobrocią jéj serca. Sotnik wiejski, wszedł był do pana z zapytaniem, co począć z Martą Stepanową? Już był wiele o niéj nagadał, gdy zaproszona do rady, wchodzi marszałkowa.

— A wiesz Pelaziu? Oto nowa jest scena! Powtórz no to wszystko, mój Ławro, z czem tu przyszedłeś.

— A cóż Jaśnie Wielmożna Jejmość, ot niepokój we wsi. Marta jakby opętana, biega po ulicach, niby warjatka, a czasem zdaje się ze wszystkiem przytomna i tém więcéj straszy lud Boży. To śmieje się, to płacze, a często gęsto powtarza te słowa: — »Wszystkie trzy sioła, pójdą het, czysto z dymem! Ja na popiołach usiędę, i zaśpiewam piosnkę weselną, bo to będzie ślub mój z Jankiem. Stepan dobry, żal mi jego, ależ on nie mój, bo ja przysięgła Jankowi,« — Wieś prawie cała, włóczy się za nią, aby posłuchać jak ona im przepowiada. Ztąd wielka trwoga po gospodarzach. Sami nie wiedzą zkąd bieda może naskoczyć. Tu trzeba pilno trakt reparować, bo kogoś spodziewają się, a ludzi ani rusz z domu. Bo też jak opuścić chatę i rodzinę kiedy ktoś zapowiada ogień.

— Pozwól kochany Marcinie, aby ją przywołano do dworu. Ona tu bywała lat kilka; znamy się dobrze. Sam na sam rozmowię się z nią. Jeśli przytomna, może co wybadam; a jeśli istotnie pomieszania dostała, to trwoga daremna, tylko trzeba coś zaradzić, może ją oddamy do lazaretu.

— Rób z nią jak ci się zdawać będzie. Ale miéj się na ostrożności: bo jeśli warjatka, to gotowa rzucić się na ciebie.

— Uchowaj Boże! - ozwał się sotnik,— łagodna, potulna, choć do rany przyłóż. Więcéj się śmieje niż płacze, a raz na raz na niebo pokazuje: Tam, mówi, tam będzie nam dobrze!

— A mąż jéj co mówi na to?—zapytał pan.

— A cóż jegomość, ot proszę pana, za pozwoleniem, jak głupi: spuścił łeb, taj płacze idąc w ślad za nią, jakby za trumną. Nie odstępuje dla tego, aby jéj kto na ulicy nie potrącił za te postrachy.

— Poczciwy człowiek!—zawoła marszałkowa.— Powiedz mu aby i on z nią tu przyszedł.

Nim Martę przywiedziono, wrócił tymczasem pisarz od assessora co mieszka o milę od Zsrudni; i złożył przed panem świadectwo o dostawieniu winowajcy.

— Opowiedz nam wszystko, — rzekł marszałek— jak pan assessor powitał Janka, i co z nim zrobiono?

— Najprzód jaśnie panie, zastaliśmy już gotową straż, co miała odprowadzić go do powiatowego miasta. Skoro pan assessor ujrzał nas przez okno, *pismowodytel* zaraz wyszedł w ganek i zapytał: »Czy ty jesteś Iwan ze wsi Zarudni?« Aresztant odpowiedział »ja.« »Wejdź tu za mną do pokoju.« Otworzył mu drzwi, wnet usłyszałem jak urzędnik zamknął je ze środka na klucz. Nawet zielone zasłony po spuszczał na swoje okna, aby kto widać nie zaglądał do tajemnych badań. Straż stanęła w ganku, i już nikogo niedopuszczono do sieni. Pan *pismowodytel* przemówił do mnie: »wacpan będziesz miał świadectwo, skoro tajne badania ukończą się; a potém rzecz pójdzie zwykłym porządkiem.« I po tych słowach, obszedł nadrugą stronę, do kancelarji.

— A powiedziałeś mu wówczas, że Janek ma przy sobie pieniądze? Że jeśli ich nie odbiorą, aby złożyć w sądzie, to on w drodze, straż niezawodnie przekupi?

(d. c. n.)

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Lip. Czyżewski Józef ob z Skierniewki. — *H. Drezd* Komierowski Michał ob. z Klembowa.— *H. Angiel.* Kolakowski Edw. ob. z Kielc.— *H. Krak.* Lasocki Stef. ob. z Cieksyna.— *H. Wilen.* Wojcicki Lud. ob. z Nowéj Aleksandrji.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bystrzanowski Jan Kazim. ob. do Węglewa, Golcz Adam ob. do Puszyc, Hornowski Józef ob. do Łochowa, Rolbiecki Wacław ob. do Kraszewa.

TEATR WIELKI. Dziś: *Tułacz.*—Jutro: *Paquita* (P. Karolina Straus przedstawi rolę Paquity.

TEATR ROZMAITO. Jutro: *Człowiek bez pamięci* (1szy raz). *Folwark Primerose. Szał wspomnień.*

Dziś rano stopni ciepła 11, wczoraj w południe 18. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 7.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 13 (25) Sierpnia 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.